Nr. 29. We Lwowie, — Niedziela dnia 6. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec . . . . , „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów d. 5. lutego.

O ile wczorajsze popłochy wojenne były rozbójniczą spekulacją giełdową, wskazuje sama różnica kursów. W przeciągu 24 godzin podniosły się akcje kredytowe z 261 na 266 zł., a czyż stało się w ciągu tych 24 godzin co takiego, coby miało wzbudzić większą nadzieję w utrzymanie pokoju? Wcale nie. Groza położenia jest dziś taka sama jak wczoraj, lecz jak dziś, tak i wczoraj nie wskazywało nic na bezpośredni i nieunikniony wybuch kroków wojennych. Tylko rozbójnicy giełdowi wyszli na plac boju i ukazali publiczności przez szkło powiększające prawdziwe i kłamliwe wieści wojenne; egzagerowano zakaz wywozu koni, wydany przez Rosję, mówiono o pożyczce 300 milionów marek, którą ma rząd niemiecki cichaczem zaciągnąć — a co się dotąd nie sprawdza — i oto kapitaliści trwożliwego serca poszli w sidła giełdowych garroterów.

Neue fr. Presse charakteryzuje sytuację we wczorajszym numerze temi słowy:

„Trwoga przed wojną nie znika, zaniepokojenie wzrasta z dnia na dzień. Na wczorajszym balu przemysłowców sam cesarz skorzystał ze sposobności, aby uspokoić wzburzone umysły. Oświadczył on wyraźnie, że położenie nie jest tak złem, jak o tem mówią — wydatki zaś ministerstwa wojny, które na wojnę zdają się wskazywać, są jedynie następstwem oszczędności z lat minionych — oszczędności, która pociągnęła za sobą te następstwa, że nie dotrzymano u nas kroku uzbrojeniom innych mocarstw. Lecz i ta manifestacja pokojowa i z tak poważnego źródła, nie osiągnęła celu, jaki w innych czasach byłby niezawodnym. Wiadomości z Berlina są coraz bardziej ponure, a ton umiarkowańszych nawet dzienników staje się z każdym dniem bardziej poważnym. Targi europejskie są w gorączkowem rozdrażnieniu. Pogłoska rozpowszechniona dziś w kilku stolicach europejskich: „że rząd pruski zamyśla wnieść do sejmu przedłożenie, żądające przyzwolenia na pożyczkę wojenną w sumie trzysta milionów marek," znalazła wiarę, a spór dziennikarski o baraki wojskowe na wschodniej granicy Francji, utrzymuje się z taką zaciekłością, że musi budzić podejrzenie, iż jest podtrzymywany nie bez pewnego zamiaru. W tem to należy szukać tłumaczenia, dla czego nawet słowa cesarskie nie zdołały uspokoić wzburzonych umysłów. Cesarz mówił o zakupnach ministerstwa wojny i wskazał na zatarg bułgarski, żądając zarazem, aby tego związku rzeczy nie tłumaczono sobie tak źle, jak o tem ludzie mówią. Ależ zaniepokojenie nie wypływa z austrjackich uzbrojeń, lecz z niemieckich i francuskich, a chmury groźnej nie należy szukać nad Dunajem, lecz poza Renem."

Wynik dalszych wywodów *N. Fr. Pressy* jest jednak ten, że jeszcze nie zniknęła wszelka nadzieja utrzymania pokoju i że wobec tego okropnego zaburzenia, jakie najbliższa wojna w całej Europie musiałaby wywołać, przejmie trwoga mężów stanu i obudzi się w nich sumienie, tak, że w myśl odpowiedzialności, jaka na nich cięży, dołożą wszelkich starań, aby wojnę zażegnać „Przedewszystkiem — kończy *N. Fr. Presse* — oczy całego świata są w tej chwili skierowane na potężnego kanclerza Niemiec. On to, wedle ogólnego przekonania, trzyma w swym ręku wojnę lub pokój, i przeciw jego woli nie padnie prawdopodobnie nigdzie w Europie strzał, wzywający do walki."

Fremdenblatt stwierdza na podstawie wiadomości z Pesztu, że temi dniami wydanym zostanie **zakaz wywozu koni** po za granice Austrji, którą do tego kroku zmusza podobny zakaz, wydany przez rząd rosyjski.

Francuski **minister spraw zewnętrznych** Flourens, przedłożył na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów odebrane depesze, które ogólną sytuację przedstawiają zupełnie pokojowo.

Paryski korespondent do *Morningpost* doniósł, że p. Flourens wysłał był jeszcze z końcem stycznia ważną depeszę do ambasadora francuskiego w Berlinie Herbette'a, którą, w odpowiedzi niejako na pokojowe wynurzenia cesarza Wilhelma na koncercie dworskim, polecił mu, aby wynurzył niemieckiemu ministrowi spraw zewnętrznych, iż Francja pragnie żyć w pokoju z Niemcami i że gabinet francuski czyni wszystko, ażeby powód do rozsiewania niepokojących wieści usunąć. Sprzeciwia się to więc alarmującej wiadomości *Pester Lloyda*, który doniósł był z Berlina, że poseł francuski otrzymał od swego rządu polecenie zapytać się ks. Bismarka w najgrzeczniejszej formie, co znaczyły jego słowa, że miejsce dzisiejszego rządu francuskiego może zająć rząd inny, pragnący wywołania wojny.

Berliński korespondent *Standarda* donosi, że Bismark wyraził się we czwartek wobec ambasadora jednego z państw zaprzyjaźnionych, że pozostaje przy danem zapewnieniu, iż Niemcy nie zaatakują Francji. Rząd musi być jednak przygotowany na wypadek ataku ze strony Francji.

Wskazując na **prowokację pism półurzędowych niemieckich** pisze *Justice*, że Rząd niemiecki grozi i rozszerza kłamstwa, w czem znajduje sojuszników w duchu partyjnym i u finansistów, którzy bogacą się na ruinie innych. Wszystko jest dotąd jeszcze manewrem wyborczym, jednakowoż sytuacja może się pogorszyć, a na ten wypadek potrzeba zarządzić środki ostrożności.

Prezes gabinetu francuskiego, Goblet, wyraził się w obec posłów, że cały alarm wojenny pochodzi tylko od giełdziarzy.

A więc i w zaradczych krokach ostrożności, i w motywach do nich, naśladują się Francja i Niemcy nawzajem i z konieczności ciągną za sobą inne mocarstwa.

National Ztg. zaprzecza, jakoby rząd niemiecki miał zamiar zaciągać **większą pożyczkę**. *Nordd. Allg. Ztg.* uspokaja zaś, że rosyjski **zakaz wywozu koni**, podobnie jak niemiecki, nie ma wcale doniosłości agresywnej i jest tylko środkiem ostrożności, dyktowanym raczej ekonomicznemi, niż politycznemi względami. Musi jednakże gdzieś być niezwykły popyt za końmi, kiedy mocarstwa widziały się zniewolone do tego kroku ostrożności.

W Berlinie rozeszła się pogłoska, że pomiędzy **cesarzem a następcą tronu** zaszedł spór co do wydania manifestu wyborczego. Zaprzecza temu korespondent berliński *Tempsu* i zapewnia, że manifest cesarski zostanie temi dniami wydany. Między Bismarkiem i następcą tronu, a raczej żoną następcy tronu istnieje wprawdzie pewne naprężenie, lecz cesarz Wilhelm nie zwykł radzić się członków familii w sprawach politycznych, lecz trzyma się opinii ministerstwa, podobnie jak w sprawach militarnych tylko u wojskowych zasięga zdania.

Następca tronu rzekł na ostatnim balu dworskim do radcy Mendelsohna, iż nie rozumie zaniepokojenia giełdy, gdyż zdaniem jego ani Niemcy Francuzom, ani Francuzi Niemcom nie wypowiedzą wojny.

W komisji budżetowej sejmu pruskiego przyszły pod dyskusję etat **komisji kolonizacyjnej** i jej sprawozdanie. Rozprawy rozpoczął poseł Magdziński, który zapytał, czy 140 ofert sprzedaży dóbr, o których wspomina memorjał, dotyczy jedynie polskiej włości, czy także niemieckiej, i jak się normuje statystyczny stosunek pomiędzy obydwoma temi rodzajami.

Komisarz rządowy Wilmowski, biorący udział w posiedzeniach komisji kolonizacyjnej odrzekł, iż pomiędzy owemi 140 ofertami **ani połowa** nie pochodzi od polskich właścicieli, i że nawet z pomiędzy tych polskich ofert znaczna część wyszła od ajentów, trudniących się pośredniczeniem w sprzedaży ziemi.

Winniśmy sprostować mylkę w telegramie naszym o początku wczorajszego posiedzenia **austrjackiej Izby posłów**. Jawność posiedzeń komisji cukrowniczej uchwalono na wniosek Polaka. — Dalszy ciąg posiedzenia odbył się już pod przewodnictwem dr. **Smolki**, którego od wszystkich stronnictw serdecznie powitano. Toczyła się dalej rozprawa nad wnioskiem Plenera o utworzenie Izb robotniczych. Kronawetter (demokrata) zbijał wywody Plenera, kończąc tem, że będzie głosował za wnioskiem, ponieważ wniosek ten nie zaszkodzi, chociaż też żadnego pożytku nie przyniesie. Exner popierał Plenera a Türk (antisemita) uderzył na lewicę i na większość rajchstagu niemieckiego, że się nie powoduje Bismarkowi; w końcu zapowiedział wniosek o utworzenie Izb włościańskich. Wniosek Plenera odesłano do specjalnej komisji.

Mowa Türka wywołała **sceny skandaliczne**, o których jednak nie mamy jeszcze dokładnych doniesień. Türk miał Plenera czynić odpowiedzialnym za rozmnożenie się żydów w Austrji, z czego się Wrabetz śmiał, a na to zawołał antisemita Pattai: „Wrabetz się śmieje, bo jest żydem, myśli po żydowsku." Na co miał mu Wrabetz spokojnie odpowiedzieć. Po posiedzeniu, w jednej z pobocznych sal wyraził się Wrabetz, że powiedzenie Pattaja: „Wrabetz, to żyd" jest podłością. Pattai odparł: „Jesteś pan takim gburem i podłym człowiekiem, że skalałbym się, gdybym się z panem wdawał." Wrabetz odrzekł: „Odpowiesz mi pan za to!" Obok stojący poseł Kraus rzekł do antisemity Fiegla: „Wstyd dla Niemców, że tak się kłócą wobec Czechów i Polaków." Fiegl odpowiedział: „Ty żydowska!..." Zaledwo obecni posłowie przeszkodzili bójce na kułaki.

Na ręce p. Schönerera nadeszło już przeszło tysiąc petycyj przeciw napływowi obcych żydów do Austrji.

Wykonawczy komitet **prawicy** postanowił nalegać na Izbę panów, aby załatwiła uchwalone już przez Izbę posłów ustawy o ulgach podatkowych w razie klęsk elementarnych i o odszkodowaniu gmin i krajów za ubytki, poniesione przez inkameracje kolei prywatnych.

W klubie „niemieckim" zanosi się na scysję pomiędzy frakcją Heilsberga (prezesa) i członków z północnych Czech z jednej, a frakcją Anserera i Steinwendera z drugiej strony.

Wyszły już i węgierskie przepisy do ustawy o **landszturmie**. *Pester Lloyd* wykazuje, że przepisy węgierskie są co do logicznego i systematycznego układu, jasności i dokładności nieskończenie wyższe od austrjackich, co poniekąd ztąd wynika, że landwera jest na Węgrzech daleko szerzej rozwinięta niż w Austrji. Przepisy węgierskie co do zapisu oficerów i podoficerów landszturmowych nie są biurokratyzmem zawikłane; o podziale landszturmu na taktyczne oddziały nie ma ani wzmianki w przepisach austrjackich. We Węgrzech utworzono — czego w Austrji nie uczyniono — huzarów landszturmowych, a to 40 samoistnych szwadronów i 20 półszwadronów uzupełniających.

Korespondencja *Pester Loyda* z Bukaresztu nie dobrze wróży dalszym rokowaniom **austro-węgiersko-rumuńskim**. Wskutek ostatnich burz parlamentarnych rozgoryczenie wzajemne stronnictw jeszcze się spotęgowało, więc trudno nanowo wyprawić do Wiednia delegatów, choćby instrukcje dla nich gotowe były. Ustępstwa dla zboża i bydła rumuńskiego ze strony Austro-Węgier uważają w Rumunii za niedostateczne w zamian za zrzeczenie się ochrony przemysłu rumuńskiego. A już zgoła nie może Rumunia zrzec się autonomicznej taryfy cłowej co do owych wyrobów przemysłu domowego, których wielkiemu rozwojowi przeszkadza konkurencja Siedmiogrodu i Banatu; i Rumunia będzie przy tem obstawać, chociażby Węgry z tego powodu robiły trudności zawarcia traktatu, i ztąd zawarcie jego stało się niemożliwem.

Sprawa bułgarska.

Z Belgradu donoszą do *N. W. Tagbl.*, że w tamtejszych kołach rządowych zapatrują się bardzo pesymistycznie na dalszy rozwój sprawy bułgarskiej. Rząd bułgarski nie przywiązuje żadnych nadziei do rokowań ambasadorów w Konstantynopolu, gdyż Nelidow miał oświadczyć, że **żądania Caukowa stanowią *minimum* żądań rosyjskich**, i że w razie ich odrzucenia nie ma co myśleć o zgodzie z Bułgarją. Oczekują też jak najprędszego ustąpienia Porty z roli medjatorskiej i w ogóle zakończenia „komedji na model rosyjski", jak konferencję w Sofii nazywają.

Z Petersburga dochodzi przez „Ajencję północną" wiadomość, że znany pułkownik bułgarski Panica organizuje w Bułgarji i we wschodniej Rumelji bandy ochotników, z którymi zamierza wkroczyć do Macedonii i tam się połączyć ze stronnikami Bułgarów.

Z Dżurdżewa donoszą, że oficerowie bułgarscy postanowili komendanta Sofii, podpułkownika Popowa, proklamować dyktatorem wojskowym i pod jego rozkazy poddać rejencję i władzę.

Równie alarmujące wiadomości o usiłowaniach przeciwnego obozu nadchodzą z Bukaresztu. Dymisjonowani oficerowie bułgarscy, przebywający w Rumunii, zamierzają wywołać rewolucję nietylko w Bułgarji, ale także w Rumunii i Serbii, ażeby ułatwić Rosji okupację Bułgarji. W Rumunii aresztowano podobno kilka osób, u których znaleziono ważne akta rosyjskiej policji tajnej, a wskutek tego internowano między innymi także Gruewa i Benderewa.

Pogłoski, jakoby rząd bułgarski wdał się w rokowania, dążące do osiągnięcia kompromisu z Caukowem, są bezzasadne.

Niezawisła Bułgarja utrzymuje, że kandydatura ks. Leuchtenberga byłaby dla Bułgarji jeszcze niebezpieczniejszą, niż kandydatura ks. Mingrelii.

Z Petersburga donoszą, że na radzie ministrów i dostojników państwa, jaka odbyć się miała w dniu 1. bm. pod przewodnictwem cara, zdecydowano dążyć stanowczo do okupacji Bułgarji, w razie gdyby kandydatura ks. Leuchtenbergskiego natrafiła na przeszkody. Car miał się wyrazić: „cofnąć się z drogi nie mogę, bez narażenia się na hańbę i odpowiedzialność przed Rosją". Pobiedonoscew prócz innych motywów podał konieczność obrony zagrożonego na ziemiach słowiańskich prawosławia.

Gdzie też dzienniki nie poszlą jeszcze ks. Aleksandra Battenberskiego? Ostatnia wiadomość jest ta, że książę wstępuje do armii włoskiej w randze jenerała, a może nawet pomaszeruje do Massawy!

Wojna austrjacko-rosyjska w przyszłości.

Pod tytułem *Der Oesterreichisch-Russische Zukunftskrieg* wydał anonim B. C. w Hannowerze broszurę. Z treści książki widać, że autorem książki Niemiec i wojskowy. Ponieważ broszura doczekała się już trzeciego wydania, a będąc antidatowaną na rok 1887, zawiera niedokładności, cechujące brak znajomości stosunków miejscowych, należy sprawę przedmiotowo rozpatrzyć, żeby sławnym prorokom o prawdopodobnym wyniku takiej wojny odjąć podstawę do szerzenia popłochu, wychodzącego tylko na korzyść wrogów, prorokom, których przepowiednie dotychczas jeszcze nigdy się nie sprawdziły. Porównać należy przepowiednie i wyniki wojen prusko-francuskiej, serbsko-bułgarskiej i t. d.

Że autor jest Niemcem, świadczą o tem nieuzasadnione wycieczki przeciw Polakom, Czechom, Rusinom i żydom. Posuwa on się w swej zjadliwości tak daleko, że szerzy demoralizację i zwątpienie we własnym obozie. Czy jego wiadomości wojskowe są wyczerpujące, niewiadomo; że zaś dział kolejowy niedokładny, świadczy ta okoliczność, że autor biada nad niemożebnością szybkiego sprowadzenia wojska z Węgier i rozstawienia tegoż w Galicji dla braku kolei żelaznych na przestrzeniach Trenczyn-Sillein, Czacza-Nowy Sącz, Grybów-Zagórz, Stanisławów-Husiatyn i Jarosław-Sokal, które już od kilku lat są w ruchu, a o kolei ze Stryja do Munkacza, będącej na ukończeniu, nic nie wspomina. Przyznaje atoli, że gdyby te koleje wybudowano, toby Austrja Galicję obronić mogła przed Rosjanami, mając wzdłuż Galicji 2 koleje równoległe (Karola Ludwika i transwersalną) i poczwórne połączenie z Węgrami (przez Czacza, Leluchów, Łupków i Beskid).

Gorszy się autor zamierzoną niegdyś decentralizacją kolei, coby szybki transport wojsk w razie wojny uniemożebnić miało, i twierdzi, że Polacy i Czesi wszelką decentralizację użyć chcą do rozbioru Austrji.

Dowcipkuje przytem, że służba na kolejach galicyjskich odbywałaby się podczas wojny

---

6

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Gdym potem wstał, na nogach się chwiejąc, nie było we mnie szczątku starego człowieka, tylko jakieś wspomnienia mgliste... Pamięć przynosiła tylko okruchy i złamki.

Ja, com królować miał, widziałem się nędzą i bezsilnością a to, co mnie otaczało, zgnilizną i brudem... Pozostawało tylko zalać pamięć i w tem odurzeniu czekać śmierci, wdziać łachmany, pójść żebrać i mrzeć głodem. Nędzę obrócić na pokutę.

Ludzi znienawidziłem; nie kosztowało mnie, gardząc, rzucać nimi, jak łupinami, rozgniatać, jak nędzne robactwo."

Tak prawił, coraz dziwaczniej się wysławiając i mącąc myśli, aż nagle stanął, rozśmiał się i uderzył w stół dłonią.

„Wszystko to bałamuctwo!" — zawołał. — „Ani w tem słowa prawdy... U mnie dawno w głowie ładu nie ma. Plotłem, co mi się tu przyśniło, nie miałem powinności ani potrzeby pokrajanego serca mojego podawać wam na półmisku... To djabelska potrawa... nie dla was... a-niby smakowała po tem, co wy codzień spożywacie. Krótko a węzłowato: żyło się i wyżyło do ostatniej kropelki, — teraz nadszedł czas pokuty....

Myślałem długo, jak ją sobie urządzę... Wypadło mi z porachunków z sobą, z losem, z żołądkiem, z nałogiem i nałogami — wybrać Kraków za stolicę.

Wszakże to szpital pokaleczonych rozbitków?

Matka żądała po mnie, abym imienia ojca, które mi się święcie należy, nie nosił nigdy i od niego żadnego nie żądał wyposażenia; ale ja teraz zaczynam przychodzić do innego przekonania.

Matka była rozżalona; gdyby pożyła dłużej, zmieniłaby zdanie nieochybnie."

Atanazemu, który słuchał z uwagą, w głowie się plątało, i miał go za szalonego... ale błyski rozumu — zimnej rachuby przekonywały, iż zachował całą przytomność.

Spojrzeli sobie w oczy. Piotr miał teraz wejrzenie śmiechu, Atanazy oczy spuszczał, niemogąc tego cynicznego wytrzymać wzroku.

— Więc czegoż żądasz odemnie? — zapytał nieśmiało.

— Ha! naprzód tego, o co prosić nie potrzebuję nawet — rzekł, zaglądając do próżnego kieliszka po piołunówce Piotr — żądam mojego nazwiska, które miałem, dawne, schowane do kieszeni, a teraz je z pyłu otarłszy, wystawiam na widok publiczny. Waćpan, bracie niepołamany i świeży jeszcze, nie może być przyjemnem mieć takiego urwipołcia w bliskiem pokrewieństwie, ale pocóż pułkownik się kochał w Marcelinie, a potem z nią żyć nie umiał czy nie chciał? Przekonaj się z papierów, które poddaję najsurowszej kontroli, że do tego prawo mam, czego się domagam.

Mówiąc to, Piotr rozłożył przed Atanazym na stole metryki, listy i dokumenta różne, dowodzące, kim był.

Atanazy, pogrążony w sobie, milczał. Brat ten w istocie dla niego był klęską, plamą, poniżeniem, ale oprócz tego przewidywana, nieuchronna strata majątku, który potrzeba było podzielić ze starszym bratem, mogącym się upomnieć o długie władanie swej schedy, na pół go rujnowała. Wczoraj jeszcze majętny, swobodny, dziś — spadał między ubogich prawie... i musiał myśleć, jak wybrnie, aby się niezależnie utrzymać. Opanowały go tak te przypuszczenia, że słowa wyrzec nie umiał. Piotr miał nad nim tę wyższość, iż wszystko to, razem wzięte, wcale go nie trwożyło, ani roznamiętniało.

— Praw waszych zaprzeczać nie myślę — odezwał się po długiem oczekiwaniu Atanazy. — Jak skoro one uznane zostaną prawnie...

Piotr zaczynał się uśmiechać.

— Miałem się wyrzec majątku — począł. — Sam powiedz, czyby to było sprawiedliwie, gdyby z dwóch braci jednego ojca, jeden był bogaty, a drugi, nie straciwszy swego działu, marł z głodu i tęsknoty za piołunówką. Piołunówka nawet — dodał żartobliwie — powinna być u ciebie w poszanowaniu, bo ona zabija powoli i obiecuje uwolnić odemnie. Lecz wracajmy do głównej treści. Połowa majątku mi się należy, ale ja dóbr, ziemi, gospodarstwa nie napieram się wcale, trzymaj je. Przyjmę indemnizację.

— Cóż chcesz mieć? — bez zastanowienia wtrącił Atanazy. Zapewne, że ułożylibyśmy się mogli.

— Trzeba, żebyś mnie posłuchał, panie Atanazy — odezwał się Piotr, który tym razem sam zadzwonił i wchodzącemu kelnerowi rozkazał podać duży kieliszek piołunówki tęgiej ze szklankę wody. Ja nie jestem zażartą bestją, ani bardzo złym człowiekiem, choć wyglądam na urwanego od szubienicy. Naprzód pobożnym jestem, modlę się i chcę być poczciwym. To coś znaczy! Powtóre przeszedłem przez takie czyśćce, że mi teraz do szczęśliwości niewiele potrzeba. Osiadam w Krakowie.

— Na Boga, ale zmienisz suknie i powierzchowność — wrzucił Atanazy.

— O tyle, o ile się da — rzekł Piotr. Brudnym pozostanę trochę, bo się do tego wdrożyłem, i muszę, leżąc krzyżem, klęcząc i t. p., pył i błoto ścierać, ale suknie sprawię przyzwoite... Kraków nie jest drogi, ja już niewymyślny. Nadto używałem, smak w gębie postradałem. Chociaż niestary, żenić się nie myślę...

Mimowolnie Atanazy się uśmiechnął.

— Nie śmiej się — pochwycił Piotr. Sądzisz pewnie, że gdzieby się znalazła u licha kobieta, którąby go chciała wziąć? Otóż się mylisz. Księża poczciwi ożeniliby mnie bardzo dobrze, a dużo jest kobiet, coby poszły dla nadziei, że wioskę odziedziczą. Dlatego ja wsi nie chcę, bo za kapitalistę żadna mnie nie weźmie. Żenić się — powtarzam — nie myślę. Wielkich więc potrzeb nie mam oprócz na utrzymanie i na obfite jałmużny. Jak myślisz? — dodał — cobyś ty mi dożywotnio mógł dać za pokwitowanie ze spadku po ojcu?

Atanazy był człowiekiem sumiennym i nie myślał korzystać z widocznie podnieconego piołunówką stanu i usposobienia brata.

— To trzeba obrachować — rzekł — abyś mi nie wymawiał, żeś pokrzywdzony.

— Tu nie idzie o rachunek, bo tenby nas zaprowadził daleko — odparł Piotr. — Powiadam ci grubijańsko, ale z dobrego serca, co mi dasz odczepnego?

— Lepiejby było, gdybyś mi chciał powiedzieć, czego żądasz — rzekł po namyśle Atanazy.

Piotr w istocie rozmyślać począł.

— Rozumiem to dobrze — odezwał się — że taka niemiła niespodzianka, jaką ja przyniosłem po tylu latach spokoju, osłodzoną ci być powinna. Gdybym słuchał matki i wiedział wolę ojca, który, niepodobna, aby o mnie nie myślał, umierając...

Zatrzymał się nagle zadumany.

— Nie chcę cię ogałacać ani zubożyć... życzyłbym sobie nie umierać z głodu i nie być na łasce księży. Hę! jak ci się zdaje? mógłbyś mi dać parę tysięcy guldenów?

Atanazy pospieszył tym razem z odpowiedzią.

— Mogę — rzekł. — Chcesz trzy?

— Nie — odparł Piotr — i daję ci słowo, choć napozór ono niewiele warte — że nad dwa nie będę wymagał nigdy. Sądzę, że mi cień matki mej przebaczy nieposłuszeństwo, widząc żem tak umiarkowany.

Uśmiechnął się z goryczą.

Lecz długa rozmowa, powtarzana piołunówka, gdy to mówił, sprowadziły nagle znużenie wielkie. Zaczął ziewać, wyciągnął się w krześle, oparł na stole, oczy przymknął, i zapomniawszy o panu Atanazym, zasnął.

Gospodarz znalazł się w położeniu dziwnem — na straży.

Nie mógł myśleć go budzić.

Sen był głęboki i spokojny z początku, chociaż zdawało się patrzącemu na niego po pewnych symptomach, że dusza wśród tego uśpienia była czynną. Rojenia senne odbijały się różnemi wyrazami na twarzy.

(C. d. n.).

8

„POTOP"
Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Dokończenie).

I w tych pochwałach niemniej było prawdy, jak w oskarżeniach boleśnych i wzgardliwych Wrzeszczowicza.

Kiedy jenerał Miller stanął pod Jasną Górą, nie od razu było jasnem, kto miał słuszność, czy Wrzeszczowicz gardząc Polakami, czy królowa broniąc lekkomyślnego a nieszczęśliwego narodu? Paulini niewydali skarbów klasztornych; przeor Kordecki zrozumiał, że te skarby symbolem wiary i całej dziejowej przyszłości narodu, że ich obrona może napowrót powszechny zapał w narodzie obudzić, i przeto namówił szlachtę przebywającą w klasztorze do obrony Jasnej Góry. Ale z drugiej strony niesame tylko szwedzkie i luterskie pułki oblęgły Częstochowę. Uczyniły to także wojska polskie, służące Szwedom, na zagładę własnej wiary i własnego narodu.

Ale niebawem stało się rzeczą jawną, że królowa i ksiądz Kordecki mieli słuszność. I tym razem historja niezadała sobie kłamu. Polacy mieli arkę przymierza narodową; mieli dobra idealne, na pozór bezużyteczne, na których widok ruszyłby ramionami racjonalistyczny utylitarysta dnia naszego. Ale te rzeczy, które się niby nigdy nikomu na nic nieprzydały, bywają właśnie i na tej tu ziemi najsilniejszą twierdzą i niespożytym skarbem. Dają siłę zwycięską nietylko zbrojnym zastępom, ale także ludziom pracującym cierpliwie pośród długiego i haniebnego pokoju. Wiara gorąca w rzeczy nie tego świata tym razem zapewniła mnichom zwycięstwo nad regularnem i dotąd nieprzezwyciężonem wojskiem.

Ci Polacy, którzy klasztoru bronili, wierzyli, że mają po swojej stronie Boga i słuszność.

tylko w tym wypadku bez usterek, jeżeliby armja polska armię niemiecką posiłkowała.

Pomimo tego ogarnia autora rozpacz, że w razie wojny personal kolejowy galicyjski nie da sobie rady, a oprócz tego niepodobna przypuszczać, żeby między tysiącami służby kolejowej polskiej nie znalazł się choć jeden zdrajca.

Dla lepszej illustracji cytujemy wybitniejsze ustępy z tej książki w streszczeniu:

„Umyślnie unikaliśmy wciągnąć ludność galicyjską w obręb niniejszego studjum. Byłby-to obraz zanadto smutny, gdyby chciano opisywać wszystkie brudy i znikczemnienia, które cechują żydowską i polską ludność Galicji“.

„Galicyjscy Polacy odczuwają gniewnie wyższość kultury niemieckiej, mają się zaś za nieskończenie wyższych od Rosjan. Boją się wszakże więcej ich knuta i barbarzyńskiej surowości, niż niemieckich apostołów humanizmu, których brak energji pomnaża tylko polską butę. Polacy nie są zdolni utworzyć ze siebie żywotne państwo, są atoli dziś, jak przed stu laty, wielcy w intrydze politycznej. Dziś starają się o to, by Austrję zgubić, później zaś zechcą zdradzić Rosję. Pytanie tylko, czy im się to uda. Rosyjski knut uciszył głośniejszych krzykaczy niż tych, którzy w Krakowie i we Lwowie zdradę austrjackiego cesarstwa publicznie głoszą“.

„Jak się zachowywać będą galicyjscy Polacy i galicyjscy żydzi podczas przewidywanej wojny, lepiej nie wspominać. Niech sobie to dośpiewa sam czytelnik, może dojdzie do pomyślniejszego wyniku niż my, i może przyszłość będzie mniej smutną, niż my się obawiamy. Jeżeli Austrja potrafi kiedyś bez zdrady swoją siłę wobec Rosji rozwinąć, to nie będzie to wynikiem polskiego patrjotyzmu, tylko konsekwencji i żelaznej energii austrjackiej wojskowości“.

„Czeskie zabiegi decentralizacyjne mają również swoje źródło w jednostronnych zachciankach...“ i t. d.

Pan B. C. twierdzi, że sprzymierzeńcem Austrji będzie na każdy sposób państwo Niemieckie.

Po stronie Rosji jednakże będą stały Francja, Rumunia, Serbja, Bułgarja, Bośnia, Hercegowina, Czarnogóra, Polacy galicyjscy i Rusini, i konspiracja słowiańska poparta rublem rosyjskim.

Rozstawienie wojsk rosyjskich już podczas pokoju ma wskazywać, że Rosja zamierza w danym razie napaść niespodzianie na Galicję, której posiadanie decyduje o losie reszty państwa austrjackiego.

Okupacja Galicji ma w ten sposób nastąpić, że lotne dywizje konne wraz z artylerją konną, jakoteż kozacy, czyli jak je autor nazywa „Kosaken-Wojsko“, w pierwszej zaraz chwili wkroczywszy, będą się starać niszczyć większe mosty kolejowe, żeby zabobiedz szybkiemu sprowadzeniu ośmiu korpusów (po 50.000 ludzi mniej więcej) wojsk austrjackich z reszty państwa, któreby wraz z dwoma galicyjskimi korpusami (I. i XI.) w jak najkrótszym czasie należycie frontowo przeciw Rosji rozstawione, wojska tejże w tył odrzucić mogły.

Skutkiem tego byłaby cofająca się armia rosyjska, mając w tyle niezmierne błota rokitniańskie nad Prypecią, na dwie części podzieloną, które byłyby oddzielnie ścigane przez Austrjaków, jedna w kierunku ku Warszawie, druga ku Kijowowi.

Austrjackie zaś dywizje kawalerzyckie, wraz z konną artylerją, mogłyby poniszczyć również mosty na rosyjskich kolejach.

Rosja ma się obawiać tej ewentualności; dlategoteż dokoła Galicji mnóstwo fortyfikacyj potworzyła (Warszawa, Iwanogorod, [dawniej Demblinem zwany], Brześć litewski, Zamość, Kowel, Łuck, Dubno, Proskirów, Kamieniec Podolski, Kijów i t. d.). Gdyby zaś wojska austrjackie miały być odparte, w takim razie byłaby Bukowina i wschodnia część Galicji ze Śniatyna do Lwowa naprzód stracona, ponieważ zach. Galicja przez fortyfikacje i połączenie kolejami z Węgrami w Przemyślu, Tarnowie i Krakowie lepiej jest zabezpieczoną. Jednym z najważniejszych punktów Galicji, zdaniem autora, jest Lwów, około którego w razie najazdu rosyjskiego walnej bitwy oczekiwać należy.

Jeżeli się zważy, że wojna jest hazardem, że wynik tejże od nieprzewidzianych wypadków, azatem od szczęścia zależy, natenczas łatwo pojąć, że niedorzecznością jest naprzód twierdzić, że Rosja zwycięży.

Tacy prorocy zdradzają, że samoistnie myśleć nie umieją, i powtarzają bezmyślnie przez wrogów szerzone demoralizujące pogłoski lub też są tchórzem podszyci i wolą zawczasu się usprawiedliwić, dlaczego przy pierwszej sposobności czmychnąć czemprędzej zamierzają, nie narażając się za sprawę, niby z góry straconą.

Powołują się przytem na historję, czynią to jednakże jednostronnie, zapominając, że Austrja zwyciężyła Turcję, Napoleona I., Włochów, że pod Magentą szala zwycięstwa długo się chwiała i nie wiele brakowało, żeby Napoleon III. do niewoli był wziętym, że pod Königgrätzem odwrót Prusaków był już postanowionym i dopiero po południu przybycie pruskiego następcy tronu sprawę rozstrzygnęło i t. d. Zkądże taka pewność, że pokonanie Austrji to taka łatwa rzecz?

Jeżeli armia austrjacka potrafiła zwyciężać w czasach, kiedy ludy austrjackie, despotycznie rządzone, dla idei państwowej nie pracowały, ale jej wrogo usposobione, jeszcze w karbach utrzymywane być musiały, to dziś spodziewać się można więcej po tej armii, która przez zwyż dwudziestoroczną skrzętną pracę znakomicie zorganizowaną, najlepszą bronią zaopatrzoną i ciągłemi manewrami wyćwiczoną została. Armia ta spożytkowała wszelkie najnowsze wyniki nauk, należy zatem do rzędu pierwszorzędnych armij, a co najważniejsza, składa się z synów tych ludów, których najżywotniejsze interesa narodowe łączą się z bytem państwa rakuskiego, i w których najlepszym węzłem sojuszu jest wspólność interesów.

Czy Węgrzy mają interes bronić Austrji? Czyż leży w ich interesie życzyć sobie zmiany, i to z powiększeniem wpływu Rosji? Jeżeli nie, czy potrafią Węgrzy Austrję skutecznie obronić? Niech na to odpowie historja (n. p. panowanie Marji Teresy).

Czy Niemcy austrjaccy mogą sobie życzyć zwycięstwa Rosji? Czy Czech nie wie, że po zwycięstwie Rosji cały jego tak mozolnie zbudowany gmach narodowy w rosyjskim uścisku runąć musi, a gdyby go chętka wzięła zaśpiewać sobie „Kde domov můj“, toby mu kozak pletnią odpowiedział „w Irkucku?“

Czy może Serbowie, Kroaci itd. mogą sobie życzyć, żeby się u nich powtórzyła Kaulbarsjada bułgarska ku uciesze Rosji?

Czegożby Rumuni spodziewać się mogli po zwycięskiej Rosji?

Czy wreszcie my, Polacy i szczerzy Rusini, moglibyśmy marzyć o jakiej uldze w naszem położeniu w ogóle, gdyby Rosja zwyciężyła?

Te rozmyślania doprowadziły nas do tego pewnika, że tak liczna armia austrjacka (zwyż 1 milion) bić się będzie do upadłego.

Źle jest lekceważyć nieprzyjaciela, jednakże może jeszcze gorzej jest go przeceniać, ponieważ się traci odwagę tak niezbędną w chwili niebezpieczeństwa. W historji mnóstwo jest przykładów, że nieustraszony chociaż skromny Dawid pokonał zarozumiałego blagiera Goliata.

Lecz przypatrzmy się naszemu strasznemu wrogowi bliżej, bo jak powiadają, to nawet sam djabeł z bliska nie taki straszny.

Proszę mi zacytować z historji wojnę, podczas której Rosja była wstanie za granicą swego państwa więcej wojska do boju wyprowadzić, jak jakie inne państwo pierwszorzędne?

Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej trwała mobilizacja moskiewska nad Prutem 4 miesiące i zdołano zaledwie 400.000 wojska w tym czasie do boju wyprowadzić.

Nie zapominajmy przytem, że cała Europa niemal wspierała mniej lub więcej Rosję: jedne państwa woziły okrętami, drugie kolejami wszelkie przybory, amunicję, broń i żywność dla Rosji, a pomimo tego nieszczególnie im się powodziło, chociaż tam także dokazywało sławne „Kosaken-Wojsko.“ Nie wiele brakowało, a byliby za Dunaj wyrzuceni przez Turków. Musiano powołać wszystkie pułki gwardji z Petersburga, ba nawet Rumunia carską armię poratować musiała, by po długim mozole pokonać słabego człowieka (jak Turcję nazywają), którego jeszcze i Bułgarzy i Serbowie i Czarnogórcy po bokach szarpali.

Rosjanie blagnją, jeśli mówią, że Napoleona I. w r. 1812 pokonali. Przecież wiadomo, że brali okropne cięgi, i że Napoleona własna zarozumiałość i zima pokonały a nie Moskale. Rosji nie można od razu całej zdobyć, bo są temu na przeszkodzie przestrzenie ogromne. Trzeba ją brać etapami. Zabrać ile można, zagospodarować się i potem iść dalej naprzód. Trzeba jej bronią wojować, ujmować się za uciśnionemi bratniemi i niebratniemi narodowościami, i uciśnionemi wyznaniami religijnemi itd.

Rosja tak strasznie zawsze grozi Europie, a przecież podczas krymskiej wojny kilka państw wysłało tylko bardzo małą część swych wojsk i pokonało ją zupełnie.

Ciekawa rzecz, jak daleko by Rosja ze swojem „Kosaken-Wojsko“ uciekała, gdyby się europejskie mocarstwa na serjo do niej zabrały? A czyż w roku 1863 wojska moskiewskie przed licho uzbrojonymi powstańcami nie uciekały? Cóżby się z Moskalami było stało, gdyby była jaka armia regularna powstańcom w pomoc przyszła?

Czas już najwyższy, żeby się Europa poznała na bladze kacapskiej! Zwalony traktat San-stefański, obsadzenie tronów rumuńskiego i bułgarskiego niemieckimi książętami świadczy najlepiej, że Niemcy nie chcą dozwolić Rosji zawładnąć pół wyspem Bałkańskim. A że polityka związku prusko-austrjackiego skutecznie pracuje, widać z postawy Bułgarji, Serbii i Rumunii wobec Rosji, tak że ona wzdłuż całej swojej granicy z Europą otoczona wrogami od morza Czarnego do Bałtyckiego, którą to granicę wojskiem obsadzić i pilnować musi.

Chociażby Niemcy ze względu na Francję pozostały neutralnemi, to jednak Rosja wzdłuż granicy pruskiej znaczną ilość wojska utrzymywać musi. Jeżeli się zaś zważy na rok 1863 i to znęcanie się ciągłe nad narodem polskim, na nienawiść, jaką między unitami zasiała przez nawracanie ich na szyzmę, zamykanie kościołów i wywożenie księży, na niezadowolenie ludu na Ukrainie, Litwie itd., i na nihilistów, to łatwo zrozumiemy, ile jej potrzeba kozaków i w ogóle wojska dla pilnowania swoich domowych nieprzyjaciół.

Zważywszy wreszcie, że i rozległe jej wybrzeża ze względu na postawę Anglii z wojsk ogołocone być nie mogą, trzeba się zapytać, skądby Rosja mogła z nienacka z za traszającą siłą wojskową uderzyć na Austrję? Po co więc taka przedwczesna obawa, gdzież podstawa do nieomylnych proroctw?!

Przed parą laty raptem zaczęto pisać, hałasować i bać się, że Rosja tyle a tyle mas wojska na granicy Galicji ustawia — rząd austrjacki widział się spowodowanym zakazać pisać o tych strachach, i Moskale jakoś nie przyszli.

Nie byłożby to śmiesznością, gdyby jakieś państwo wskutek takich krzyków trzymało wojsko zmobilizowane i niszczyło się finansowo?

Prawdopodobnie wszystkie państwa pilnują się wzajemnie, żeby ich wypadki nie zaskoczyły, i gdyby jakie niebezpieczeństwo w istocie groziło, toby i Austrja zawczasu była o niem powiadomioną i miałaby przy swojej znakomicie rozłożonej sieci kolejowej dość czasu, by rzucić w zagrożony punkt odpowiednią ilość korpusów. Dlatego panowie prorocy spijcie spokojnie, nie martwcie się, pamiętajcie że każdy kij ma dwa końce, i nie narażajcie się na pośmiewisko, gdy się wasze proroctwa znowu nie ziszczą.

Nim zakończymy, musimy szanownego autora B. C. uspokoić, że koleje galicyjskie odpowiedzą swemu zadaniu. Znaczną ilość wojsk przewieziono podczas ostatnich dwóch manewrów cesarskich na galicyjskich kolejach w zupełnym porządku, o czem świadczą najwyższe pochwały monarsze, wyrażone wszystkim dotyczącym funkcjonarjuszom kolejowym.

Autor widać czerpał swoje wiadomości z mętnych źródeł, które ze zasady krytykują wszystko, co polskie.

Zdaje się, że czytał ten dziennik, wychodzący w Niemczech, który tego roku po manewrach rozgłosił fałszywe wieści o jakichś ogromnych nieporządkach, rzekomo zaszłych podczas przewozu tych wojsk.

Z tego wynika, że się autor nie bardzo mozoli w dociekaniu prawdy.

Zaręczamy, że Polacy nie tylko niemiecką, ale wogóle każdą istotną kulturę uznają i sobie ją chętnie przyswajają. Czy jednak kultura niemiecka, wzbogacona najnowszemi zdobyczami swojemi, t. j. negacją prawa wobec słabszego, hołdowaniem dawnemu prawu pięści, wydalaniem uczciwych obywateli polskich, kolonizacją i t. d., na szczególną chwałę i uwzględnienie zasługuje — wątpimy. Polacy z takich przykładów nie korzystali nigdy i korzystać nie myślą.

Ponieważ nam autor nasze polskie brudy wypomina, możemy mu zaręczyć, że się usilnie staramy, by nasze społeczeństwo dźwignąć i umoralnić, radzimy mu jednak u siebie w domu wyprać swoje niemieckie brudy, a znajdzie ich niemało.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. lutego.

* **Giełdową panikę** dwóch dni ostatnich pragną wyzyskać jakieś tajemne opryszki finansowe. Zagięto parol przedewszystkiem na tych drobnych i łatwowiernych kapitalistów, którzy małe swe zaoszczędzenia lokują na książeczkach kas oszczędności. Już z czasu dawniejszych alarmów wojennych wiadomo, jaka to jest operacja: Rozsiewa się między najniższemi warstwami w sposób podburzający mnóstwo bajek, właściciele książeczek kas oszczędności cisną się zatem tłumnie z wypowiedzeniem wkładek, personal kasowy ledwie może wypłatom podołać, następuje zaniepokojenie — a tymczasem na schodach i w sieniach stoją usłużne opryszki, które ofiarują połowę lub ²/₃ wartości za książeczkę. Na taki ohydny rozbój puszczono się i wczoraj. Rozgłoszono najniedorzeczniejszą bajkę, iż lwowska kasa oszczędności kazała wybębnić, że zwraca wszystkie wkładki. Skutkiem tego nacisk po odbiór wkładek był wczoraj niesłychany. Kasie oszczędności nie zrobiło to najmniejszej dywersji, gdyż zawsze, a przedewszystkiem w chwilach niepokojów jest na wszelkie ewentualności przygotowaną, obawiamy się jednak, że byli już wczoraj i znajdą się łatwowierni, którzy dadzą się złapać i obedrzeć. Wzywamy też wszystkich oświeceńszych obywateli, ażeby starali się łatwowiernych i mniej oświeconych pouczać i przestrzegać przed wyzyskiwaczami.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sonina, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Dekoracja**. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz udzielił konceptowemu praktykantowi przy namiestnictwie we Lwowie, Romanowi Tchórznickiemu, godność podkomorzego.

* **Komisja krajowa przemysłowa**. Wczoraj odbyło się posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, na które z członków zamiejscowych przybyli pp. prezydent dr. Wejgel i dr. Jakubowski. Nieobecność swą usprawiedliwili: ks. J. Czartoryski bawiący w Wiedniu i JE. hr. Włodz. Dzieduszycki, przebywający obecnie w dobrach swych w sokalskiem, w Poturzycach.

Na porządku dziennym prócz spraw przez sejm komisji do załatwienia przekazanych było rozdawnictwo stypendjów przemysłowych, którego referat, jak w ogóle wszystkie referaty sprawuje p. L. Wierzbicki.

Komisja krajowa zamierza podzielić się na dwie sekcje fachowe z powodu wzmagającej się ilości spraw pod jej orzecznictwo podpadających.

Z tem wzmożeniem się agend komisji krajowej idzie w parze trudność należytego traktowania spraw, skoro wszystkie jak to się dziś dzieje spoczywać będą w ręku jednego nadto różnorodnemi sprawami obarczonego człowieka. Wyznajemy, że z radością powitać musimy zamiar podziału komisji krajowej na sekcje fachowe, gdyż widzimy w tem rękojmię, że przeprowadzony nareszcie zostanie podział pracy dotychczas w komisji nie znany. Podziwiamy pracowitość i uczynność p. Wierzbickiego, która mu pozwala podejmować tyle poważnych prac, uważamy jednak, że rozdzielenie referatów pomiędzy innych członków nie tylko dla p. Wierzbickiego będzie pożądanem.

* **Prof. Mikulicz** zawiadomił dziekana wydziału lekarskiego uniw. Jagiellońskiego telegramem z Berlina, iż został już zamianowany profesorem chirurgii w Królewcu. Znakomity profesor opuszcza więc Kraków.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 7. b. m. o godzinie 6. wieczorem w gmachu szkoły wyższej realnej (sala fizyki II. piętro). Na porządku dziennym: Wykład p. Grocholskiego: „O desinfektorach, w szczególności zaś o desinfektorze Thursfielda.“

* **„Rodzina“**. Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“, odbędzie się we wtorek dnia 8 lutego b. r. o godzinie 6 wieczór w lokalu „krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ w domu przy ulicy Trybunalskiej l. 1 na I. piętrze.

Walne zgromadzenie oddziału tarnopolskiego Towarzystwa „Rodzina“ odbędzie się w Tarnopolu pod przewodnictwem ordynata, p. Czarkowskiego w niedzielę dnia 6. lutego b. r. o godz. 3 w sali Rady miejskiej.

* **Korporacja szewców lwowskich** na odbytem 2. b. m. walnem zgromadzeniu uchwaliła przeznaczyć dla funduszu żelaznego na wsparcie podupadłych mieszczan, pozostających w zakładzie św. Łazarza 100 zł., a dla pogorzelców w Stryju i Kałuszu po 50 zł., która to kwota ma być rozdzieloną tylko między szewców klęską pożaru dotkniętych.

* **Z karnawału.** Dziś bal maskowy w „Gwieździe“, wieczorek z tańcami w kasynie miejskiem i wieczorek „Besedy“ w sali p. Stadtmüllera.

W drugą rocznicę otwarcia resursy urzędniczej, we czwartek dnia 10 lutego b. r. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinnu“ na ten cel wynajętych zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Aby zapobiedz przepełnieniu sali, wydawane będą bilety wstępu tylko dla żon i dzieci członków resursy od poniedziałku 7 b. m. do środy 9 b. m. od 6 do 8 wieczorem w kancelarji resursy. Dla dalszych krewnych tudzież gości poleconych, chcących wziąć udział w tej zabawie założone będą od poniedziałku począwszy listy w lokalu resursy. Osobom tym wydawać się będzie bilety wstępu w granicach możebności w porządku, w jakim zapisane zostały w środę d. 9 b. m. od 7 do 8 wieczór.

Przy wejściu do sali zabaw bilety stanowczo wydawane nie będą. Członkowie resursy zechcą się zatem w oznaczonych dniach i godzinach po bilety zgłosić. Dnia 20. lutego w resursie wieczorek kostjumowy.

Komitet wieczorkowy stowarz. Chóru młodzieży handlowej zawiadamia niniejszem, że zaproszenia na wieczorek z tańcami odbyć się mający 10. b. m. są już rozesłane; ktoby więc jeszcze nie otrzymał, zechce się zgłosić o takowe do handlu pp. Bromilskiego, Krimmera lub księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z Wiednia donoszą 4. b. m.: „Wczorajszy bal, który się odbył w sali Towarzystwa muzycznego staraniem dam z arystokracji, zgromadził najwyższą arystokrację państwa, ciało dyplomatyczne oraz dostojników dworskich i państwowych. Świetność tego balu podniosła obecność cesarza, następcy tronu, arcyks. Marji Walerji, oraz innych członków rodziny cesarskiej. Arcyks. Marja Walerja rozpoczęła tańce i wzięła żywy udział w balu, równie jak i inni członkowie rodziny cesarskiej. Cesarz zabawił na balu godzinę.“

Na balu był także obecnym minister Ziemiałkowski z małżonką i hr. Ludwik Wodzicki, hrabina Helena Mier. Bal zakończył się o godzinie 2. Dochód wynosi 6000 zł.

* **Kurs ferjalny.** Odbyty w r. 1886 w tutejszej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego, kurs ferjalny dla nauczycieli rysunków w przemysłowych szkołach uzupełniających, wydał rezultat wcale zadowalający. Na podstawie poczynionych spostrzeżeń, kierownik pomienionej szkoły fachowej, p. Wincenty Tschirschnitz, przedstawił ministerstwu oświecenia wniosek, aby frekwentanci zeszłorocznego kursu ferjalnego, z uwagi na okoliczność, że z powodu niedostatecznej miary wykształcenia wstępnego tylko częściowo ukończyć mogli naukę, przepisaną zeszłorocznym planem naukowym, także i w r. b. uczęszczali na kurs ferjalny. Minister oświecenia, przychylając się do tego wniosku, jako zupełnie uzasadnionego ze stanowiska pedagogiczno-dydaktycznego, zezwolił, by także w r. b. mianowicie w czasie od 18 lipca do 28 sierpnia odbył się kurs ferjalny w lwowskiej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego. Do uczęszczania na ten kurs przypuszczeni zostaną tylko tacy frekwentanci, którzy uczęszczali na kurs z r. 1886. Nauka na tegorocznym kursie ferjalnym obejmować będzie według planu, przez ministerstwo zatwierdzonego, wszelkie przedmioty, które w r. 1886 nie mogły być wykładane. Honorarja za naukę i za kierownictwo, jak w r. 1886, tak i obecnie, pokryje ministerstwo. Subwencjonowanie frekwentantów kursu pozostawione zostaje tym samym czynnikom, które w r. 1886 uczestnikom kursu stypendja przyznały (Wydział krajowy, gminy i Izby handlowe).

* **Zmarli**. W Paryżu umarł w dniu 21. z. m. śp. Eugeniusz Kaczkowski. Urodził się w Królestwie Polskiem — i w Warszawie ukończył gimnazjum. W roku 1849 udał się do Węgier i tam walczył przeciw Austrjakom i Rosjanom. Po upadku powstania węgierskiego udał się do Francji i tam wstąpił do szkoły wojskowej w Metz. Następnie brał udział w wojnie wschodniej jako oficer francuski w legii zagranicznej. W r. 1863 przybył do Warszawy i oddał się pod rozporządzenie rządu narodowego. Ten mianował go ministrem wojny. Obowiązki te pełnił do końca prawie października 1863. Następnie, po objęciu steru powstania przez jenerała Traugutta, wyjechał do Francji. W Warszawie przebywał za paszportem Dębińskiego i ztąd powszechnie nazywano go Dębińskim.

Seweryn Czaputowicz, zarządca cmentarza krakowskiego, b. żołnierz artylerji b. wojsk polskich

---

Śmierć na szańcach poniesioną witali jako koronę męczeńską; każda, choćby drobna przewaga wydawała im się cudem; miewali widzenia; byli wprost niezwyciężeni. A w szwedzkim obozie wzmagał się coraz zgoła inny duch. Najpierw Polacy w obozie szwedzkim zadrżeli przed własnem świętokradztwem i własną zdradą. Potem i i oni mieli widzenia, ale widzenia, dla siebie złowrogie; a wreszcie ich trwoga udzieliła się protestanckim Szwedom, którzy w to wprawdzie niewierzyli, aby Bogarodzica broniła swojego kościołu, ale którzy zaczęli jakieś nadprzyrodzone a złe moce przypisywać Polakom, niepojmując tego, jak długo może się ostać opór słabych, kiedy bronią swoich świętości. Twierdza zaopatrzona w żywność, zwykła się wtedy tylko poddawać, kiedy niestanie obrońcom ducha; zimowe oblężenie dało się tedy rychło we znaki Szwedom; opór tak długi Jasnej Góry wydawał się narodowi cudem; ziemia zaczęła wszędzie drżeć pod nogami najezdcy, i Miller, chcąc większej uniknąć klęski, musiał odstąpić od oblężenia. Zaśpiewano *Te Deum* przed cudownym obrazem Boga Rodzicy, a wieść o pierwszej porażce Szwedów rozeszła się piorunem po Rzeczypospolitej, budząc wszędzie patrjotyzm uśpiony, albo dotąd nieświadomy. A że Jasna Góra stawiła czoło najezdcy, nie w imię przywilejów jakich szlacheckich, ale w imię wiary, wspólnego idealnego dobra całego narodu, przeto ruszyły się wszystkie warstwy. Magnaci poszli za śladem Sapiehy i Michała Radziwiła, i zastawiając dobra swoje, stawiali pułki na obronę ojczyzny; szlachta garnęła się tłumnie pod sztandar Czarnieckiego, rozpoczynającego na Rusi czerwonej nową wojnę; mieszczanie i chłopi, gdzie mogli, szli pomścić zniewagę wyrządzoną przenajświętszej panience; z podziwem ujrzał nieprzyjaciel, że do niedawna tak bezsilna Polska stanęła przed nim żywotną i nieprzemożną potęgą.

A kiedy naród się przebudził, skłoniła Marja Ludwika męża swojego, króla, krew Jagiellońską, aby także konia dosiadł i wrócił *inter regna*. Choć te był człowiek słaby, był niepospolitą potęgą. Bo on także był ideą. W nim płynęła krew Jagiellońska; on lepszych czasów był wspomnieniem, i jakby wcieleniem tej dawnej siły, za pomocą której niegdyś Polska ościenna romaite narody wabiła do wspólnej wolności. A co więcej, Jan Kazimierz był tem, czego potem już Polsce nie stało; królem, wielu królów potomkiem, wcieleniem narodu, postacią z krwi i kości, w której także chłop i mieszczanin widział pana z panów swoich; wcieleniem wcale innej ojczyzny, a nie tej, której jedyną treścią była szlachecka swawola.

To też kiedy się wieść rozniosła, że Jan Kazimierz do Polski ciągnie z powrotem, przerazili się tego Szwedzi, jakby jakiego upioru. Usiłowali najpierw króla nie puścić przez granicę; ale żołnierskie doświadczenie i odwaga ofiarna Kmicica utorowały królowi drogę przez Karpaty, a w Karpatach chłopi górale, króla i pana swego otoczyli i obronili. Najpierwszy go witał marszałek wielki koronny, Lubomirski, pan dumny, możny i potężny, któremu pochlebiała rola, jaka mu przypadła w udziale, i który króla gościł z marnotrawnym przepychem, mimo powszechne klęski narodu. Wnet potem stanął potomek Jagiełłów w świątecznie przystrojonym Lwowie, przyjmując hołdy szlachty i mieszczan Polaków, Rusinów i Ormian. I tu poszedł do katedry, i klęknąwszy przed ołtarzem wielkim, poprzysiągł nowo obranej Królowej polskiej, Bogarodzicy, że pomyśli o tem, jakby ulżyć doli ludu, dotąd w rzeczypospolitej krzywdzonego. I szlachta wówczas wtórowała przysiędze; i lud po lasach i siołach porwał za broń. Gdyby ówczesna nauka była dłużej pozostała w pamięci lekkomyślnego narodu szlacheckiego, gdyby naród ten był dotrzymał ówczesnych ślubów, i późniejszych umów w Hadziaczu, ojczyzną Polską nie byłaby pozostała sama swawola szlachecka, i rzeczpospolita na szerszej już oparta podstawie, byłaby się już mogła ostać choćby bez krwi Jagiellońskiej na tronie.

Ale powieść Sienkiewicza niewspomina późniejszych, niepoprawnych. Jej bohaterami ci, którzy się poprawiali, i przeto zwyciężali. Nie samego tylko Kmicica widzimy przemienionego przez ofiarną służbę dla Rzeczypospolitej, dla króla i Bogarodzicy. Wszystko w Polsce powstającej z martwych olbrzymieje. Ludzie pozostają ludźmi ułomnymi, ale nawet ich słabości i przywary przyczyniają się odtąd do zwycięstwa. Grom po gromie bije w Szwedów. Wojsko i hetmani opowiadają się znowu przy królu swoim. Czarniecki, ospowaty, surowy, niezmordowany, gromi co kroku wojsko obce. Radziwiłł, opuszczony przez Szwedów, którzy poznali jego niemoc, kona wśród samotnej twierdzy, dręczony przez najstraszniejsze wyrzuty sumienia, w chwili w której wojsko Sapiehy wdziera się na zdobyte już mury. Ostatni jego sługa pośród Polaków, Charłamp, dotrwał przy panu swym wiernie, aż do śmierci, a potem przeszedł na stronę ojczyzny; a wróg jego Sapieha został hetmanem wielkim koronnym. Wnet potem i Bogusław Radziwiłł pobił, a bogate miasta Pruskie, choć protestanckie i niemieckie, wywiesiły dumnie chorągiew prawowitego króla.

Karol Gustaw uniósł się wielkim gniewem i dopatrując się w Janie Kazimierzu źródła nieszczęścia i klęski, postanowił iść na niego, wprost na południe, aby na Rusi zgnieść polskiego Darjusza. Ale ciągłe podjazdy trudziły jego wojsko. Miał przed sobą nie już dawną lekkomyślną gawiedź, zawistną i zdradliwą, jeno naród jednolity, przejęty jedną myślą, i gotów do wszelkiej ofiary.

Myślał Karol Gustaw, że wtedy potrafi z należytym naciskiem prowadzić wojnę na Rusi, jeźli w tych stronach choć jedną posiędzie fortecę. W tym celu rzucił okiem na Zamość, własność prywatną znanego nam już Sobiepana Zamoyskiego. Znając naturę panów polskich ze swojej styczności z Opalińskim, Radziejowskim i Radziwiłłem, nie wątpił, że dostanie silnej twierdzy bez boju i wyprawił tedy do Zamościa posła ze zwykłemi przyborami, za pomocą których można było Polaków wywieść w pole: fałszywemi wieściami rozsiewanemi z umysłu, i wspaniałemi obietnicami, czynionemi polskiej prywacie. Ale czasy minęły, duch już był inny w narodzie, przy Zamoyskim bawili właśnie Skrzetuscy, Wołodyjowski i Zagłoba, a nie zbyt bystry, ale zdrowy rozum ordynata pojął swój obowiązek. Poseł szwedzki ofiarował w imieniu Karola Gustawa na własność Zamoyskiemu Lubelskie, które do Karola Gustawa nie należało, a na podszept Zagłoby ofiarował Zamoyski w zamian królowi szwedzkiemu Niederlandy. O zdrowy rozum rozbiły się migotliwe układy i Szwedzi musieli niebawem ustąpić z pod niedobytej twierdzy.

Była druga nadzieja dla Szwedów w owej zawiści wzajemnej i niezgodzie, o której Polacy nigdy nie umieją zapomnieć. Ale i ta spełzła na niczem, dzięki misternym fortelom p. Zagłoby. Miał wojsko swoje Czarniecki, miał i Lubomirski. Czarniecki, wódz niezrównany nie mógł darować możnowładcom polskim tego, że łatwo przychodzili do godności, do których on nie dotarł mimo niezmiernej zasługi. Lubomirski, pan możny, nie mógł tego przenieść na sobie, aby mu taki Czarniecki wyrósł nad głowę. Można się było tedy spodziewać, że obydwa wojska polskie przeszkadzać będą sobie wzajemnie. Tymczasem zręczna swada Zagłoby umiała samąże próżność Lubomirskiego obrócić na korzyść Rzeczypospolitej, wmawiając w dumnego pana, że jeśli się odda dobrowolnie pod rozkazy prostego szlachcica Czarnieckiego, da taki dowód wspaniały bezinteresownego patrjotyzmu, że go naród, tem ocmiony, niezawodnie królem obwoła po bezdzietnej śmierci Jana Kazimierza. A potem Czarniecki, Lubomirski i Sapieha, idąc ręka w rękę, coraz srożej Szweda napierali.

Raz się wydarzyło, że chłopak Michałko, doprosiwszy się szabli, zdobył królewską chorągiew szwedzką i że p. Kowalski wraz ze swoją żoną, panią Kowalską, szablą husarską gonił króla Szwedów, Gotów i Wandalów tak uporczywie, że ten aż kapelusz zgubił w ucieczce. Wreszcie ze wszech stron ciągnęły niezliczone zastępy obudzonego polskiego narodu pod stolicę Warszawę, aby ją wyrwać z rąk Szweda, oblężono miasto i mimo lekkomyślnych błędów, zdobyto z całym zapałem, którego Polacy bywają zdolni. Król narażał się na niebezpieczeństwo, dowodził jak hetman prawdziwy, krucyfiksem błogosławił walecznym. Najwięcej odznaczył się Kmicic, niepozostał w tyle Wołodyjowski, ale nawet ów birbant Zagłoba stał się lwem wśród powszechnego zapału, i wstępnym bojem zdobywał pałac Kazanowskich, czynem stwierdzając dotąd próżne przechwałki.

Kiedy Szwedzi z pod Częstochowy ustąpili, dowiedział się naród o tem, że zdolen stawić opór przemożnemu najezdcy. Teraz rozeszła się po łanach i lasach, po wsiach i zaściankach wiadomość radosna, wiadomość najwspanialsza, jaką może usłyszeć jakie w narodzie pokolenie: „Warszawa wzięta! Stolica odebrana! Wolność zdobyta na nowo własnym narodu trudem!“

Trwały jeszcze długo boje i krwawe zapasy. Ale naród świadom siebie, zwyciężył. Wróg ustąpił, ludność zaczęła napowrót orać opuszczone role. Odżywała Polska. I panienka wracała do Wodoktów, gdzie przybywała w towarzystwie Anusi Borzobohatej i swojego stryja miecznika. Moc wiary sprawiała, że choć jej własne serce bolało, umiała się radować wraz z Rzecząpospolitą. Dochodziły ją wprawdzie wieści, że ów sławny Babinicz, to Kmicic. Ale nie wierzyła temu, a rozum i sumienie potępiały Kmicica, do którego serce zawsze lgnęło. Postanowiła tedy Oleńka, zgodnie z wolą ś. p. ojca wstąpić do klasztoru i wnieść swoje włości, jako klasztorne wiano. A zagospodarowywała je pilnie, aby stanąć przed Bogiem z uczciwym darem. Na jednej z przejażdżek gospodarskich spotkała wóz, a na wozie Kmicica, prawie nieżywego dla ran, które odniósł w jakiejś bitwie tak spóźnionej, że niepodobna pojąć, kiedy ją stoczono. Ale była to bitwa z nieprzyjacielem ojczyzny, świadcząca o poprawie, choćby tak spóźnionej, jak poprawa Bogusława Radziwiłła. Mogła się tedy Oleńka przynajmniej modlić za Kmicica, choć swego zamiaru nie zmieniła.

Ale junak, jak zawsze, zmartwychwstał. Nastał dzień uroczysty na Laudzie. Wróciła do domu przedziesiątkowana chorągiew, dobrze zasłużona około zmartwychwstającej Rzeczypospolitej. Stanęła w kościele, aby Bogu oddać dziękczynienie, zanim powita rodziny swoje. A w ławie kolatorskiej zasiedli obok siebie Oleńka i p. Kmicic, po wielu latach niewidzenia. Wtedy to ksiądz wyszedł przed ołtarz i odczytał list królewski, świadczący o wielu a niezrównanych zasługach Kmicica. I Oleńka czuła, że nie była godną jego ran całować. I pobrali się oboje. A choć buława hetmańska, tylko dla możnowładców dostępna, minęła p. Kmicica, nie dbał o to pośród rodzinnego szczęścia i w świadomości obowiązku, spełnionego wobec Boga i ojczyzny.

Dziś niemasz już Karola Gustawa i szwedzkich zdobywców; zardzewiał oręż p. Wołodyjowskiego, szczęśliwego małżonka Anusi Borzobohatej. Niemasz dziś mowy o rycerskich a dorywczych zapasach, jak te, które opisał Sienkiewicz; ale ilekroć się budzą w narodzie wady, napiętnowane niegdyś przez Wrzeszczowicza, niechaj mu służą na przestrogę i pociechę słowa, którmi Zagłoba kończy powieść: „Że niemasz takich terminów, z którychby się *viribus unitis* przy boskich *auxiliach* podnieść nie można!“

KONIEC.

z r. 1831, przeżywszy lat 72, zmarł w Krakowie w d. 4. b. m.

W Poznaniu zmarł 1. b. m. Władysław Szczepański, żołnierz z r. 1863.

* **Dwudzieste drugie walne zgromadzenie** Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl § 17. statutu nietylko delegaci obieralni — ale prezesowie oddziałów jako delegaci z urzędu, odbędzie się dnia 3. i następnych marca b. r. we Lwowie. Program tegoż zgromadzenia ustanawia się następujący: A. Sprawy do decyzji delegatów należące: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1886. 2. Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże rok 1886. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1886; b) co do budżetu na rok 1887. 4. Wybór prezesa i dwóch wiceprezesów na lat cztery — w myśl §. 38. statutu. 5. Wybór czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu: pp. Zygmunta Bojarskiego, Józefa Gizowskiego, Ottona Hausnera i Tadeusza Langiego. 6. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły. 7. Wnioski oddziałów i członków po przedsiębraniu ich na poufnem posiedzeniu.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące: 1. Sprawa związania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. 2. Sprawa krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887 r. 3. Sprawa licencjonowania buhajów. 4. Sprawa uprawy tytoniu. 5. Sprawa uzupełnienia szkół wydziałowych w kierunku rolniczym i przemysłowym. 6. Zdanie sprawy sekcji chmielowej. Podczas posiedzeń Rady ogólnej odbędzie się też posiedzenie sekcji chmielowej, w lokalnościach Tow. gosp., tudzież wystawa nasion, od 1. do 5. marca we Lwowie, której program osobno ogłoszony zostanie. Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej — dnia 3. marca b. r. — rozpocznie się o godzinie 10. zrana w wielkiej sali ratuszowej.

* **Ojcobójstwo.** D. 25. stycznia wieczorem we wsi Trzęsówka, w powiecie kolbuszowskim, włościanin, Ignacy Wilk, znany opój, kłusownik i złodziej, powróciwszy z targu w Kolbuszowej, dokąd zaniósł na sprzedaż upolowaną nieprawnie sarnę, do domu i będąc nietrzeźwym zaraz spać się położył. W chacie Wilka znajdowali się tylko dwaj jego synowie, 6-letni Michał i 5-letni Jan, gdyż żona jego Maryanna odsiaduje właśnie w Rzeszowie karę 4-miesięcznego więzienia. Michał Wilk, któremu ojciec przyrzekł, wychodząc na targ, kupić buty z uzyskanych za zwierzynę pieniędzy, widząc się w tej nadziei zawiedzionym, ponieważ pieniądze owe przepił ojciec, a nadto źle się z nim obchodził, postanowił go zabić. W tym celu nabił grubym śrutem strzelbę, której Ignacy Wilk używał do wypraw kłusowniczych i nad ranem, kiedy tenże spał twardo, strzelił do niego z odległości kilku kroków, mierząc w głowę, która wystrzałem rozsadzona została na kawałki. Po tym strasznym czynie, młody ojcobójca zawlókł trupa do stajni i tam go zakopał, a w chacie zatarł ślady krwi na podłodze i na ścianach, poczem się udał do zamężnej swej siostry we wsi sąsiedniej i wkrótce sam się przyznał do zbrodni. Żandarmi, po stwierdzeniu powyższych szczegółów tejże, odstawili ojcobójcę do sądu powiatowego w Kolbuszowej.

* **Z zawiedzionej miłości.** Zarobnik Jan Janeko liczący lat 28, kochał się na zabój w Marjannie Lachowiczównej, zamieszkałej u swej siostry przyrodniej, Barbary Daniliszyn, w Podrzęsnej, koło Janowa. Marjanna kochała go także i przyrzekła mu wyjść za niego, ponieważ jednak była uboga i nieraz wypraszała mu [illegible] — Jan zagroził jej pewnego razu następującemi słowy: „Czekaj, jak mnie nie chcesz, to tak cię wyrychtuję, jak nikt jeszcze.“ — U Daniliszynowej bywał nieraz Hawryło Czerniawski, który oświadczył jej się, został przyjęty, a wesele naznaczono na 11. września 1886. Hawryle nie podobał się gwałtowny Janeko, wystrzegał go więc, [illegible] Czerniawskiemu: „Czekaj, czekaj, ja was wszystkich będę rychtował po jednemu“.

D. 10. września rano, widząc się Janeko z Marjanną we Lwowie [illegible] wieczór do Podrzęsnej obiecując, że da mu dwa bochenki chleba weselnego. Tegoż dnia spotkał się Janeko we Lwowie z Czerniawskim i drużbami jego, którzy przybyli po sprawunki na wesele i na furę swoją zabrać chcieli. Janeko jednak rozżalony [illegible] zaproszenia nie przyjął, zaraz jednak po odjeździe tychże do Podrzęsnej za nimi piechotą ruszył i wieczorem znalazł się przed chatą Daniliszynowej.

Janeko zatrzymał się w oddaleniu 15 kroków od stodoły i poprosił jakiegoś chłopaka, ażeby wywołał Marjannę. Kochanka jego tańczyła w chacie ochoczo, bawiła się wybornie i zapomniała o swoim Janku. Z rozpaczy i żalu postanowił on zemścić się na wszystkich i przerwał im gody weselne.

O godzinie 9 wieczorem goście weselni przerażeni zostali okrzykiem „pali się“. Pożar powstał w stodole Daniliszynowej.

Stodoła wraz z zapasami zboża spłonęła doszczętnie. Szkoda wynosi 490 zł. Podejrzenie padło na Janeka, którego zaraz uwięziono, a wczoraj stawał przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Rozprawa trwała przez wczorajszy i dzisiejszy dzień, a werdykt i wyrok zapadł dziś w południe. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził trybunał pod przewodnictwem radcy Hołyńskiego Janeka na 5 lat ciężkiego więzienia.

* **Ustawą banicyjną** świeżo dotknięty został zamieszkały od lat wielu w księstwie Poznańskim p. Kłobukowski, który dzieckiem dostawszy się tamże (jako syn rodziców, którzy padli ofiarą rzezi galicyjskiej w r. 1846), wykształcił się gruntownie w zawodzie agronomicznym i przez szereg lat pełnił obowiązki jeneralnego zarządcy większych dóbr (pp. Grudzińskich, Moszczeńskich, Hazów, Radlickich itd.)

* **Z posad służbowych,** zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, jest do obsadzenia:

Posada woźnego przy dyrekcji policji w Krakowie z terminem podań do 15. lutego b. r. i wiele innych posad poza granicami kraju na Węgrzech, w Czechach i t. d.

Nadto wakuje kilka stypendjów z rozmaitych fundacyj wojskowych, a bliższą wiadomość co do warunków dotacji i terminu podań powziąć można w biurze VI. departamentu magistratu lwowskiego.

* **Z Sokoła.** W niedzielę popołudniu muzyka pułku piechoty nr. 95 pod kierownictwem swego kapelmistrza, p. Forki, wykona koncert. Prócz tego bawiący chwilowo we Lwowie skrzypek p. Nae Racoveanu, wykona utwory Belliniego i Wiesta.

* **W sprawie wystawy krajowej.** Zarząd główny „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ podaje do wiadomości członków tegoż, w myśl [illegible] do odezwy i druków w sprawie wystawy kr. w Krakowie, [illegible] informacje zasięgać mogą w biurze Towarzystwa, w domu przy ul. Trybunalskiej l. 1 na I. piętrze.

* **Dobra Koninszki** w pow. mościskim będą d. 21. b. m. licytowane w sądzie obwod. przemyskim od sumy a nawet wyżej sumy 35.000 zł.

* **Namiestnictwo** podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 17. b. m. odbędzie się komisja reambulacyjna z powodu rozszerzenia stacji Glinna-Nawarja kolei Lwów-Stryj. Wykazy gruntów, które z tego powodu zajęte być mają, wyłożone będą z dotyczącemi planami w urzędzie gminnym w Glinnie prez 14 dni do publicznego przejrzenia. — Przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą zarzuty w przeciągu powyższych 14 dni we lwowskiem starostwie lub też przy komisji na miejscu.

* **Z armii niemieckiej.** Z Berlina donoszą 2. b. m. „Obrady toczące się w ministerstwie wojny pod przewodnictwem jenerała Bluma, doprowadziły do ostatecznych rezultatów. Nowe uzbrojenie ma tę korzyść, że uwalnia zupełnie piersi od nacisku zwiniętego płaszcza, jakoteż rzemyków od torby na chleb, od przyrządów do sypania szańców i od flaszki polowej i umożliwia żołnierzowi swobodniejsze oddychanie. Sprawia ono równomierny podział ciężaru na plecach, biodrach i krzyżach, pozwala na łatwiejsze zmierzenie się karabinem i lepsze strzelanie i umożliwia ostatecznie, że żołnierz zabrać z sobą może większą ilość patronów i trzydniową porcję pożywienia, złożonego z konserw. Powinniby i w armii austrjackiej pomyśleć o tem, ażeby żołnierzowi nie dokuczał tak bardzo balast.

Berlińska *Kreuz Ztg.* donosi: „W armii niemieckiej zaprowadzone zostaną dwu- i trzykołowe welocypedy. Pruskie ministerstwo wojny zarządziło, ażeby na welocypedach załatwiano służbę ordynansową i depeszową w twierdzach jak Spandau, Toruń, Poznań, Królewiec, Kistryń, Kolonia. Strassburg, Metz itd.

W innych armiach, szczególnie w francuskiej, oddały welocypedy bardzo dobrą przysługę, szczególnie podczas manewrów“.

* **Na budowę kościoła w Krynicy** ofiarował p. Franciszek Śliwiński gospodarz gruntowy z Krynicy kwotę 150 zł. gotówką, za który dar komitet kościelny składa dawcy podziękowanie. Wszelkie dalsze dary z wdzięcznością przyjmuje się pod adresem: Komitet budowy kościoła w Krynicy. Za przewodniczącego *Zygmunt Sokołowski*.

* **Urząd notarjalny** w Sokołowie, w Rzeszowskiem, sprawuje od dnia 1. bm. kandydat Jarosław Aweyde.

* **W Wiedniu** wszystkie stowarzyszenia c. k. weteranów postanowiły utworzyć na wypadek wojny ochotnicze oddziały pospolitego ruszenia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy wietrze przeważnie zachodnim było niebo do wieczora przeważnie czyste, wieczorem pokryło się chmurami, dziś z rana powstała mgła silna. Średnia temperatura doby była + 2.1° C., najwyższa + 5.0° C., najniższa w nocy 0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 780 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północnej Szwecji i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka znajduje się u nas i wynosi 780 — 785 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. lutego. Wiatr o zmiennym kierunku zachodniej strony, średnia temperatura dnia około 0° C., niebo zamglone, powietrze miernie wilgotne lecz mgliste, opad co najwięcej mglisty i nieznaczny.

* **Jutro** d. 6. lutego: św. Doroty p.; — św. Hryhoria boh. — W poniedziałek d. 7. b. m.: św. Romualda; — św. Ksenofonta.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś opera Mayerbeera „Dinorah“ Partje tytułową odśpiewa p. Bianka Donadio, Correntina p. Frappoli. W orkiestrze po raz pierwszy weźmie udział artystka warszawska, panna Matylda Pistor. Jutro w niedzielę po południu „O! ci mężowie,“ — wieczorem „Baron cygański.“

P. Władysław Barącz przyjął zaproszenie młodzieży akademickiej do wzięcia udziału w przedstawieniu „Zbójców“ Szylera, który to utwór odegrany będzie w teatrze hr. Skarbka w poniedziałek d. 7. lutego na dochód Czytelni akademickiej.

Dnia 11 bm. na benefis p. Pyszników ny odegraną zostanie po raz pierwszy komedja Zygmunta Przybylskiego „Panna“, a d. 18. b. m. na benefis p. Zboińskiego po raz pierwszy komedja Adolfa Abrahamowicza pod tyt. „Łyse konie“.

— P. Ładnowski objął w Warszawie obowiązki reżysera komedji i dramatu teatrów warszawskich w zastępstwie p. Tatarkiewicza, który wyjechał za trzytygodniowym urlopem do Paryża.

— P. Stanisława Tomkiewicza oryginalna komedja p. t. „Darwiniści“ po raz pierwszy ukaże się niedługo na scenie krakowskiej na benefis p. Stępowskiego.

— Z Warszawy. Otwarta w tych dniach wystawa obrazów Brandta jest według zdań dzienników jednym z najświetniejszych momentów dla sztuki, na jaki salon artystyczny w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych zdobyć się był w stanie. Nie ma zresztą w świecie wystawy, któraby z tego nie była dumną. Z pomiędzy dwudziestu obrazów cztery są całkiem publiczności nieznane. Życie, werwa i dojrzałość wielkiego talentu malarza biją z tych czterech płócien w całej pełni i świetności. Wystawa jest zarazem ciekawem studjum dojrzewania i mężnienia jednego z najpierwszych współczesnych mistrzów pendzla od r. 1864 aż do ostatnich czasów.

— Z Berlina donoszą, że dyrektor teatru wyjechał do Hamburga celem zamówienia do cesarskiej trupy dramatycznej jako pierwszego kochanka, rodaka naszego Adalberta Matkowskiego. Młody artysta występował poprzednio w drezdeńskim królewskim teatrze i zbierał tam liczne oklaski, dzięki swemu niepospolitemu dramatycznemu talentowi.

— W grudniowym zeszycie *Temple Bar* ukazał się w powieściowym tonie skreślony artykuł p. t. *The king of Polands Mamma*, obejmujący opis pobytu pani Geoffrin w Warszawie, oraz jej stosunków z królem Stanisławem. Rzecz osnuta na podstawie korespondencji głównej bohaterki opowiadania, tudzież notat Karola de Mouy, wydanych w Paryżu w r. 1875, czyta się z wielkiem zajęciem, zwłaszcza szczegóły pobytu nad Sekwaną Stanisława Poniatowskiego w r. 1753. Salon pani Geoffrin i towarzystwo, które się tam zbierało, oddano z całą wiernością na podstawie spółczesnych pamiętników. Autor artykułu niewiadomy.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 5. lutego.

(dr.) Jak grom po gromie uderzają hiobowe wieści na targi pieniężne, wywołując paniczny strach i sprowadzając spadek kursów, który szybkością swoją i rozległością zatrważa najbardziej optymistycznie usposobione umysły, zmuszając je do porzucenia zajmowanego dotychczas z natężeniem wszelkich sił stanowiska. To też w ubiegłym tygodniu zniżka wszechwładnie zapanowała na wszystkich giełdach europejskich.

Zaledwie giełdy ochłonęły ze strachu spowodowanego zakazem wywozu koni z granic państwa niemieckiego, gdy rozeszła się wieść o zwołaniu delegacyj wspólnych austro-węgierskich na nadzwyczajną sesję celem przyzwolenia nowych kredytów w kwocie 45—50 miljonów na potrzeby wojskowe. Jeszcze targi pieniężne nie zdołały uspokoić się po derucie, spowodowanej temi nadzwyczajnemi przygotowaniami, które inspirowane dzienniki starają się przedstawić jako „zbrojenia pokojowe“ a węgierski minister nazywa „środkiem przezorności na nieprzewidziane wypadki“, a które świat finansowy uważa jako wyraźny symptom bardzo groźnego położenia, a już nowe wywołał zaniepokojenie artykuł berlińskiego dziennika *Post*, który malując sytuację w najczarniejszych kolorach, konstatuje, że stosunek Niemiec do Francji dopóty spoczywać będzie „na ostrzu noża“, dopóki jenerał Boulanger piastować będzie we Francji tekę ministra wojny, dopóki minister ten zajmować będzie w rządzie francuskim dominujące stanowisko, które musi doprowadzić do starcia między Francją a Niemcami. Znane powszechnie stosunki tego dziennika do pałacu kanclerskiego w Berlinie wzmogły jeszcze bardziej deprymujące wrażenie, wywołane ostrym tonem tego artykułu i jawnem mięszaniem się w wewnętrzne sprawy państwa, z którem według zapewnień dyplomacji Niemcy żyją i żyć chcą w niczem niezamąconej sąsiedzkiej przyjaźni.

Każdy z dwóch powyżej podanych faktów spowodował na giełdach europejskich znaczny spadek kursów tak papierów bankowych i spekulacyjnych, jakoteż i rent państwowych, a spadek ten tak był za każdym razem nagły i dotkliwy, że przybierał charakter zupełnej deruty. Napróżno starały się pisma niemieckie i francuskie uspokoić wzburzone umysły, nadaremnie usiłowały wykazać, że artykuł dziennika *Post* nie mógł mieć charakteru enuncjacji półurzędowej, że w stosunkach obu mocarstw zachodnich nie mogło w ostatnich dniach nic takiego zajść, coby służyło za usprawiedliwienie panującego zaniepokojenia. Targi pieniężne nietylko nie uspokoiły się, ale podległy nowemu wstrząśnieniu z powodu ogłoszonego zakazu wywozu koni z granic cesarstwa rosyjskiego, a nadomiar wszystkiego rozpuszczono z Berlina wieść, jakoby pruski minister finansów zamierzał zaciągnąć pożyczkę 300 milionów, rozumie się na nic innego, jak tylko na prowadzenie wojny z Francją. W usposobieniu, w jakiem giełdy się znajdują, wszelkie wieści i pogłoski, choćby najbardziej nieprawdopodobne, znajdują wiarę, to też uwierzono i tej pogłosce i nastąpiła nowa zniżka kursów i spadek cen, bez wszelkich nawet tranzakcyj. Z wyjątkiem akcyj kredytowych i rent państwowych wszelkie inne papiery i akcje miały kurs tylko nominalny, dla zupełnego bowiem braku pokupu żadnej choćby najmniejszej ilości akcyj nie można było sprzedać.

Zestawienie kursów z ostatniego dnia zeszłego tygodnia z cenami notowanemi we czwartek d. 3. bm. da nam obraz dewastacji i zniszczenia spowodowanego przez powyżej opisane fakta i pogłoski. Akcje kredytowe austrjackie spadły z 279 na 261, akcje kredytowe węgierskie z 288 na 270.50, Anglobank z 107 na 99, Unionbank z 211 na 191.75, Bankverein z 99 na 91, Laenderbank z 235 na 221.50, Bank austro-węgierski z 865 na 830, Akcje kolei Karola Ludwika z 200 na 190, Kolei Czerniowieckiej z 223 na 202, Kolej Państwowa z 246 na 236, Kolej Południowa z 96 na 86, Północna z 2320 na 2265, Węgierska kolej Północna-Wschodnia z 165 na 153.50, Renta wspólna z 80.25 na 74.50, Renta złota austrjacka z 110 na 103.25. 5% renta papierowa austrjacka z 98.25 na 93.75, Renta złota węg. z 98.75 na 92, Losy premiowe węg. z 118 na 113, Losy regulacji Cisy (Theisloose) z 121.50, na 115.50. Natomiast podniosły się Napoleony z 10.04 na 10.18 a marki niemieckie z 62.40 na 63.15.

Nadeszła w piątek wiadomość z Berlina, że minister Scholz nazwał prostym wymysłem pogłoskę o zamiarze zaciągnięcia pożyczki na cele wojenne, zdołała nieco uspokoić umysły, a przyczyniły się do tego także głosy dzienników rosyjskich, a w pierwszym rzędzie *Journal de St. Petersbourg*, odmawiająca zakazowi wywozu koni z Rosji wszelkiego charakteru symptomu wojennego. Giełda berlińska, która przez kilka dni gorliwie pracowała nad obniżeniem kursów, pierwsza się ocknęła i zaczęła tak w Berlinie jak i w Wiedniu skupywać tak renty jak i akcje bankowe. Giełda wiedeńska bez oporu poszła za tym z Berlina danym impulsem, tak, że przy znacznie ożywionym ruchu handlowym, kursa odzyskały pewną część doznanych strat.

Lepsze to usposobienie zdołało się utrzymać pomimo zapowiedzianego i ze strony Austro-Węgier zakazu wywozu koni, a opierało się ono głównie na słowach następcy tronu niemieckiego, wygłoszonych na balu dworskim w Berlinie: „Nie rozumiem zaniepokojenia giełdy; ani my Francji, ani Francja nam nie wypowie wojny“.

Dzisiaj notują: akcje zakładu kredytowego austrjackiego 267, węgierskiego 273, Anglobank 100, Unionbank 195, Laenderbank 224, renta wspólna 75.35, renta złota węgierska 94, kolej Karola Ludwika 190, Napoleon 10.19.

Na targu lwowskim pod wrażeniem zajść na giełdach europejskich osłabiła się wprawdzie nieco chęć kupna papierów lokalnych, ale też bardzo słaba była podaż. Szczególniej zaznaczyć należy, że nowych 4½% listów towarzystwa kredytowego bardzo mała tylko ilość na targu się pojawiła, która zakupioną została po 99.25. — Świadczy to o tem, że wydane dotychczas 4½% listy znalazły umieszczenie stałe w celach lokacyjnych i że bardzo mało jest materjału, który Niemcy nazywają „flottant“.

Do państwowej Rady kolejowej w miejsce ś. p. Emila Barucha powołał minister handlu reskryptem z d. 25. stycznia b. r. p. Feliksa Lorda, członka krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, jednego z głównych reprezentantów wielkiego przemysłu w zachodniej części kraju.

Galicyjski bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. stycznia 1887. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 1,005.929 zł. 29 ct.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. grudnia 1886 r., u 4921 stron 1,720.530 zł. — ct.; w miesiącu styczniu 1887 włożyło na dawne książeczki 285 stron, na nowe książeczki 134 stron, razem 419 stron 59.379 zł. 06 ct. Wyjęło zaś częściowo 407 stron, zupełnie 148 stron, razem 555 stron 72.612 zł. 47 ct. Ubyło zatem 13.233 zł. 41 ct.

Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1887 wynosi u 4907 stron 1.707.296 zł. 59 ct.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 5. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.75 do 6.45, jęczmień 4.75 do 7.20, owies 5.— do 5.50, groch 6.— do 9.50, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 42.— do 54.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.65 do 6.35, jęczmień 4.— do 7.—, owies 5.— do 5.30, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.30 do 9.—, żyto 5.50 do 6.30, jęczm. 4.— do 7.—, owies 5.— do 5.25, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 9.— do 9.45, żyto 6.— do 6.70, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 6.—, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 24.75 do 25.—. Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie dość ożywione.

Telegramy targowe z d. 4. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 do zł. 26.37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.35 do zł. 9.36; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 164.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.40, na styczeń 6.30, na styczeń-marzec 6.55, Antwerpia na styczeń 16.⅛, Nowy-York 6.⅝, Filadelfia 6.½.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 5. lutego. Baron Kanne zamianowanym został wiceprezydentem sądu wyższego we Lwowie i objąć ma nowe stanowisko w połowie marca razem z prezydentem p. Simonowiczem.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 5. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza wydany w porozumieniu z rządem węgierskim zakaz wywozu koni z obrębu Austro-Węgier, Bośnii i Hercogowiny. Rozporządzenie to wchodzi w życie na urzędach cłowych z dniem dojścia do ich wiadomości.

Wiedeń d. 5. lutego. Po przerwaniu rozprawy nad wnioskiem Plenera (o utworzenie Izb robotniczych) wniósł Steiner reformę ustawy wojskowej, poczem posiedzenie zamknięto.

Metz d. 5. lutego. Policja niemiecka skonfiskowała odezwę wyborczą byłego posła rajchstagu Antoine, a redakcję i drukarnię *Moniteur de Moselle* zamknięto.

Paryż d. 5. lutego. Minister prezydent Goblet dowiedział się w lokalnościach Izby posłów, że Lacroix zamierza wnieść interpelację co do sytuacji zagranicznej, aby nastręczyć rządowi sposobność do zamanifestowania pokojowej polityki Francji, i oświadczył, żeby to było zbytecznem, kilkakrotne bowiem jego i Freycineta oświadczenia żadnej nie pozostawiają wątpliwości co do pokojowych intencyj Francji i rządu. Dalej wynurzył Goblet swoje, na pewnych dowodach oparte przekonanie, że ostatnia panika jest jedynie sprawką spekulantów. W skutek tego Lacroix zaniechał interpelacji.

Paryż d. 5. lutego. Ministerium wojny zaprzecza kategorycznie pogłoskom o mobilizacji. *Temps* konstatuje, że wszyscy ambasadorowie, a osobliwie niemiecki, wysławiają się pokojowo i uspakająco.

Rzym d. 5. lutego. Zaraz na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos minister spraw zagranicznych Robilant i oświadczył, że nie trudno mu przyznać, iż niedawno temu niefortunnie, nieodpowiednio położeniu wyraził się o stanie rzeczy w Massawie. Użył tych wyrazów nie przeto, iżby wówczas nie wierzył w możliwość zaszłych w Massawie wypadków, ale sądził on, iż zwłaszcza wobec teraźniejszej sytuacji Europy, powinne Włochy okazać, że akcja w Massawie jest tylko epizodem mniejszej wagi, który nie zdoła krępować akcji Włoch w Europie. Obecnie chodzi o ubezpieczenie wojska stojącego w Massawie i o powagę Włoch, kwestje osobiste przeto winne umilknąć.

Minister wojny oświadczył, że zanim się wyda sąd o gabinecie i wodzu, należy poczekać na kompletne dokumenta, a potem ustanowić ankietę do zbadania sprawy. Minister-prezydent zaprzeczył, jakoby politykę co do kolonij usuwano z dyskusji parlamentarnej, i zażądał ścisłego wotum. Przemawiał jeszcze Crispi za, a Cairoli przeciw gabinetowi.

Nastąpiło głosowanie. Izba odrzuciła wniesioną przez Rudiniego rezolucję, przeciw której także rząd wystąpił, uważając ją za wotum nieufności. Następnie 215 głosami przeciw 181 odrzuciła proste przejście do porządku dziennego; dalej prawie jednogłośnie odrzuciła rezolucję Costy (o ustąpieniu z Massawy), a 317 głosami przeciw 12 uchwaliła kredyt dla Massawy.

Konstantynopol d. 5. lutego. Na posłuchaniu, które trwało półtory godziny, zawiadomił sułtan Drummonda Wolffa, że polecił wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych, aby traktowali z nim względem załatwienia sprawy egipskiej.

Konstantynopol d. 5 lutego. Metropolita adrjanopolski, Dyonizy, wybrany patrjarchą carogrodzkim.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lutego 1887:

Hotel Żorża F. Niementowski z Żółkwi. K. Czecz z Bierzanowa. G. Marin z Villach. K. Cieński z Urvisla. W. Stengel z Londynu. A. Obertyński z Nowego sioła.

Hotel Francuski F. Ważeński z Tarnowa. W. Kulczycki z Bóbrki. M. Vukovicz z Wiednia. E. Frenkes z Tryestu. S. Gellner z Berna. L. Klein ze Stryja. B. Orzechowicz z Kolnikowa. N. M. Baer z Frankfurtu.

Hotel Angielski. J. Czajkowski z Rosji. T. Stanek z Wiszenki. K. Heiper z Bolechowa. J. Prochaska z Brzeżan.

Hotel Warszawski. L. Seidl z Wierzblan. J. Buchowiecki z Nowego sioła.

Hotel Langa W. Adler z Czerniowiec. W. Witosławski z Weldzirza. L. Koffler z Czerniowiec. A. Sperling z Tarnopola. R. Scholz z Kamionki wol. J. Gold z Tarnopola.

Prospekt zakładu artyst. fotogr. p. E. Trzemeskiego w sprawie ilustracyj do powieści H. Sienkiewicza „*Potop*“ dołącza się do dzisiejszego numeru *Gaz. Narodowej* dla wszystkich prenumeratorów.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	183.50	194.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	203.—	208.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	98.50	99.50
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	101.50	102.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	100.50
„ kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred gal ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100.50
„ kred. g ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	42.—	45.—
Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	104.75
Kom banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.—	97.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.96	6.15
Dukat cesarski	6.01	6.20
Napoleondor	10.12	10.24
Półimperjał rosyjski	10.40	10.55
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.15	1.17
100 marek niemieckich	62.50	63.25
Srebro za 100 zł.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 5 lutego godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 272.—. Anglo-austrjackie 101.06? Unionbank 199.50, Kolej Kar. Ludw 194.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.20, Węg. 4% renta złota 95.90, Napoleondor 10.16.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie pomyślne.

Berlin dnia 4 lutego godz. 5 min 40 popoł. Rosyjs banknoty 182.90, Akcje kredytowe 437.—, Lombardy 139.50, Galicyjskie 76.10, Pożycz wschod. 55.10. Austrj banknoty 158.15

Paryż 3% Renta 77.—

Wiedeń dnia 4 lutego, godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 21.—. Węg. akcje kr. 270.50, Anglo-Austr 99.—, Unionbank 194.—, Kolej Kar. Lud. 190.—, Nordb 226.50 Kolej Połud. 86.—, Kolej Alföld 177.—, Kolej p Elbl. 236.00, Kolej lw-czern. 205. : Węg. Nordobst. 155.60, Wied. Communall.se 118.75, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemn. 103.25 Elbetal 148.50, Węg. cis. losy r 115.50, Länderbank 222.50, Złota renta węg. 4% 93.30, Bankverein 91.—, Ros rubel pap 1.15¾, Losy węg. 113.50 Usposobienie lepsze.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.4	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.5	—	—	* 6.22	1.[illegible]
Do Czerniowiec	—	11.0[illegible]	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2	*5.5	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.11	2.2[illegible]	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Dr. Kazimierzowi Mosingowi** za wyleczenie mojej żony z zapalenia płuc. Przezacny mężu! Nie będąc w możności wynagrodzić Ci tak, jak na to zasłużyłeś, w uznaniu Twej zdolności, gorliwości i bezinteresowności podczas leczenia i za wyleczenie mej niebezpiecznie chorej żony, składam nieniejszem moje publiczne podziękowanie najserdeczniejszem staropolskiem słowem „Bóg zapłać!“

Franciszek Marek.

Po śmierci córki mojej, śp. Marji, pojawiają się w pismach krajowych jej utwory dotąd nie ogłaszane, ku czemu nie dałam nikomu mego upoważnienia, z tytułu prawa spadkowego do wydawnictwa. Gdy nie uważają owe pisma za stosowne wejść ze mną w porozumienie, oświadczam niniejszem, że sądownie ścigać będę każdego, kto bez mego zezwolenia jakiekolwiek utwory poetyczne ś. p. Marji zamieszczać będzie.

We Lwowie, w styczniu 1887

Henryka Bartusowa.

DYREKCJA

TOWARZYSTWA

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia przyjmuje

w dziale ubezpieczeń na życie

także ubezpieczenia

na wypadek wojny

a to na podstawie **szczegółowych warunków**, które w biurach Dyrekcji i Reprezentacji we Lwowie i Czerniowcach, jakoteż we wszystkich ajencjach Towarzystwa otrzymać można.

Kraków, dnia 1. lutego 1887 r.

Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

1885 1 ?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.